Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zl, wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogloszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 89 | Września, wtorek dnia 4 sierpnia 1925 | Rok VII

W oczekiwaniu zbiorów.

Kryzys gospodarczy przeżywany obecnie przez państwo polskie, wynika z wielu przyczyn. Jedną zaś z nich bodaj czy nie najpoważniejszą był niewątpliwie zeszłoroczny nieurodzaj zbóż. Skutkiem tego nieurodzaju były bezpośrednio dotkliwe niedobory w bilansie handlowym państwa, gdyż z jednej strony zmniejszył się znacznie wywóz tego artykułu stanowiącego jedno z najważniejszyh produkcji, zmniejszając aktywę bilansu, z drugiej zaś strony nastąpiło obciążenie pasywów tegoż bilansu skutkiem koniecznościpokrywania zapotrzebowania wewnętrznego zbożem przywożonym z zagranicy w poważnych ilościach. Wobec tego, że obecne położenie gospodarcze Polski zagrożone jest dalszym zmniejszaniem się niedoborów w handlu zagranicznym przez zmniejszenie się wywozu węgla, produktów hutniczych i wobec ogólnego pogorszenia konjuktur wywozowych dla wszelkich prawie artykułów, jakimi Polska rozporządza, na rynku światowym, kwestja zbiorów tegorocznych, nabiera dla nas specjalnego i ważnego znaczenia, od nie bowiem do pewnego stopnia zależy całość bilansu płatniczego Rzeczypospolitej.

Niepodobna z góry przewidzieć i dokładnie określić ilości oczekiwanych zbiorów, w tym okresie roku rolniczego jest to niemożliwe. Na podstawie jednak kwalifikacji zasiewów przez Główny Urząd Statystyczny na dzień 1 czerwca br. można się pokusić o przybliżone ocenienie przyszłych zbiorów.

Ocena ta jednak o tyle zawsze będzie illuzoryczną, o ile illuzorycznemi są wszelkie przewidywania warunków atmosferycznych, w jakich dokonywać się będą zbiory i dojrzewanie. Ostateczny zbiór zbóż w sensie ilościowym zależy przedewszystkiem od rozmiarów powierzchni zasianej i wydajności z jednostki powierzchni t j. plonu. Częstokroć czynniki te regulują się lub kompensują co sprowadza przy zbieżności tych czynników klęskę lub urodzaj. Jeśli chodzi o rok bieżący, to należy zaznaczyć, że powierzchnia zasiana ziemiopłodami zwiększyła sie w stosunku do roku ubiegłego. Zwiększenie to przypada głównie na Kresy Wschodnie, natomiast w Małopolsce nastąpiła pewnego rodzaju redukcja obszarów zasianych w stosunku do roku 1924. Łagodna tegoroczna zima nie wyrządziła większych szkód w zasiewach.

Według obliczeń i zestawień na podstawie obserwacji kilku lat powojennych i przeciętnych zbiorów z hektara da się przewidzieć wynik tegorocznych zbiorów naogół dość korzystnych. Pszenica w porównaniu z rokiem ubiegłym daje zwyżkę o 68,6%, żyto o 60%, jęczmień o 18,6%, owies o 12,5%. porównywując ewentualnie zbiory tegoroczne z przeciętnymi zbiorami przedwojennymi zbiór pszenicy stanowiłby 88,6%, żyta 108,5%, jęczmienia 95.6% i owsa 96,6%. Straty, które możemy osięgnąć przy dokonywaniu zbiorów w niepomyślnych warunkach mogą stanowić 5% ogólnych ilości zbóż. Zbiór pszenicy w roku ubiegłym wynosił 8,844 tysiące q., spodziewany zbiór pszenicy w r. b. według powyższych obliczeń wynosić będzie 14,168 tysięcy q. zbiór żyta w roku bież. wynosić będzie przypuszczalnie 58,320 tysięcy q., wobec 36,548 tysięcy q. w roku ubiegłym. Z danych co do urodzaju i co do konjunktur zbytu zbóż na rynku światowym wnioskować należy, że rok 1925—1926 będzie rokiem wysokich cen na zboże.

Przez oszczędność do uzdrowienia!

Gdy mowa o oszczędności, ludzie zazwyczaj skłonni są myśleć o odkładaniu pieniędzy na „czarną godzinę“, niepomni, że jest jeszcze druga strona medalu, a mianowicie, że oszczędzać, znaczy to przedewszystkiem powstrzymywać się od kupowania wszelkiego rodzaju towarów, które nie są niezbędne potrzebne do zaspokajania potrzeb ludzkich.

Bo tak przedewszystkiem jest. Jeżeli ktoś oszczędza, to może to czynić dlatego, że ogranicza się do kupowania za zarobione pieniądze najniezbędniejszych przedmiotów, niewydając nadmiaru rozporządzalnej gotówki na cele tylko względnie użyteczne lub zgoła zbytkowne. I właśnie dlatego może ów nadmiar zaoszczędzić złożyć do kasy bankowej i oddać w ten sposób rzetelną usługę gospodarstwu społecznemu, tak bardzo potrzebującemu płynnego kapitału, a i siebie samego zabezpieczyć na niepewną przyszłość.

Widzimy więc, że trudno o pełniejszą harmonję interesu osobistego z interesem społecznym. Ale to jeszcze nie wszystko.

Przez powstrzymanie się od kupowania przedmiotów zbytkowych osiągniemy jeszcze jeden niesłychanie doniosły cel, a mianowicie przyczynimy się do poprawy naszego bilansu handlowego t j. stosunku wywozu do przywozu zagranicznego.

A jest to cel tak wysokiej wagi, mający tak nie słychanie doniosłe znaczenie dla Państwa, że warto dla niego ponieść pewne ofiary, jeżeli w danym razie o ofiarach może być mowa. Ale skąd, zapytacie, poprawa bilansu handlowego? Przecież raczej można tu mówić o kurczeniu pojemności rynku wewnętrznego i ograniczeniu zbytu wytworów produkcji krajowej.

Tylko jednakowoż do pewnego stopnia, tak twierdzić można, albowiem fakt jest, że ogromna większość towarów zbytkowej konsumcji sprowadzana jest z zagranicy, a więc nadmierne spożycie tych towarów odbiją się oczywiście najfatalniej na naszym bilansie handlowym.

I o tem to nadewszystko dobrze należy pamiętać.

Rząd podniósł ostatnio wydatnie stawki celne, pragnąc w ten sposób postawić tamę tak wygórowanemu przywozowi towarów zagranicznych, jaki się zaznaczył w ostatnich miesiącach, powodując stały i nieprzerwany ubytek walut z Banku Polskiego. Albowiem nie tylko, gdy chodzi o towary zbytkowe, ale gdy chodzi nawet o towary, których użyteczność kwestjonować niepodobna (np. zagraniczne meble, maszyny, bielizna, obuwie i t. p.) zatamowanie nadmiernego importu jest zadaniem dierwszorzędnej konieczności, gdyż jeżeli nawet ten lub ów przedmiot krajowy był dotychczas cokolwiek droższy od zagranicznego, to nie mogło to być powodem do rujnowania produkcji krajowej tembardziej, że zaznaczający sie ostatnio w tak wydatnym, znacznie wyższym niż poprzednio stopniu ruch na wszelkiego rodzaju marki zagraniczne częstokroć przechodził wręcz do porządku dziennego nad ustosunkowaniem cen, byle tylko stało się zadość ślepemu hołdowniczemu uznaniu dla zagranicznego stempla.

Samo podwyższanie stawek celnych nie rozwiązuje jednakowoż zagadnienia, jeżeli szerokie warstwy społeczeństwa naszego niepójdą za głosem rozsądku i umiarkowania i nie powiedzą sobie, że ze zgubnym zwyczajem nabywania za każdą cenę towarów zagranicznych, byle byłyby opatrzone autentyczną marką zagraniczną, trzeba raz na zawsze skończyć.

Bo jeżeli towary zagraniczne, te które nie są dla nas nie do zastąpienia wyrobami produkcji krajowej, bądą nadal znajdować chętnych nabywców w Polsce, mimo podwyższonych stawek celnych, a więc mimo znacznego ich podrożenia, to oczywiście cały wysiłek Rządu będzie daremny i nic się nie zmieni w naszej Ojczyźnie'

To też wszystko jest w rękach samego społeczeństwa. Jeżeli zmysł oszczędności konsumcyjnej obok pszanowania dla wyrobów krajowych przeniknie głębiej do najszerszych kół i do górnej warstwy obywatelstwa, jeżeli komsumcję towarów zagranicznych ograniczymy do niezbędnego minimum, jeżeli nareszcie w całej pełni zrozumiemy, że niekoniecznie co obce to dobre a co moje to złe, wtedy doprawdy przez oszczędność dojdziemy najpewniej do uzdrowienia naszych chorych społeczno-gospodarskich stosunków.

Korzystajmy zatem z **Wystawy Krotoszyńskiej** i podziwiajmy wystawione tam eksponaty jako produkcję rodzinną a przekonamy się, że własny wyrób bynajmniej nie jest gorszy od uprzywilejowanych przez nas wyrobów obcych.

Dwa hasła: „Oszczędność“ i „Swój do swego po swoj-“ niechaj będą przewodnią naszą myślą podniesienia dobrobytu w Polsce.

Civis.

Nowelizacja podatku majątkowego.

Ministerstwo Skarbu opracowało i wniosło do Sejmu projekt ustawy w sprawie zmiany i uzupełnienia niektórych postanowień ustawy z dn. 11 sierpnia 1923 r. o podatku majątkowym.

Projekt ten, uwzględniając wyniki oszacowania majątków dla definitywnego wymiaru podatku, wprowadza następujące zmiany kontyngentów, wyznaczonych w ustawie z dnia 11 sierpnia 1923 r dla poszczególnych grup majątków.

1. Dla I grupy kontyngentowej (rolnictwo) zniża się kontyngent z 500.000.000 zł, na 343.000.000 zł.

2. Dla II grupy kontyngent, (wielki i średni przemysł, handel) podwyższa się kontyngent ze 375 000.000 na 449 000.000 zł.

3. Dla III grupy kontyngentowej (nieruchomości miejskie, drobny przemysł i handel i wszelkie pozostałe kategorje majątków) podwyższa się kontyngent ze 125.000.000 na 208.000.000 zł.

Przy tych kontyngentach grupowych przeciętne obciążenie płatników, podlegających zwyżce kontyngentowej (posiadających majątek o wartości ponad 10,000 zł,) zostanie we wszystkich grupach zrównane.

Poza zmianą kontyngentów projektowana nowela, licząc się z trudnością uiszczenia podatku gotówką w 3-letnim okresie, oznaczonym w ustawie z dnia 11 sierpnia 1923 r. przedłuża okres płatności dla wszystkich płatników, począwszy od 5 stopnia majątku.

Według projektu płatnicy, zaliczeni do stopni majątku, oznaczonych w skali art. 9 poprzedniej ustawy.

a) od 1 do 4 winni uiścić pod. w ciągu lat 3 od 1924 do 1926 r.
b) od 5 do 14 winni uiścić pod. w ciągu lat 4 od 1924 do 1927 r.
c) od 15 do 18 winni uiścić pod. w ciągu lat 5 od 1924 do 1928 r.
d) od 19 do 22 winni uiścić pod. w ciągu lat 6 od 1924 do 1929 r.
e) od 23 do 29 winni uiścić pod. w ciągu lat 7 od 1924 do 1930 r.
f) od 30 do 33 winni uiścić pod. w ciągu lat 8 od 1924 do 1931 r.

Przy przedłużeniu okresu płatności ciężar wysokich stawek progresownych zostanie znacznie załagodzony.

Pozatem projekt noweli uzupełnia postanowienia obowiązującej ustawy o podatku majątkowym w tym kierunku, że przewiduje uiszczenia podatku przez przemysłowe spółki akcyjne własnemi akcjami. Nowa forma uiszczenia podatku będzie dopuszczalną tylko za zezwoleniem Rady Ministrów w wyjątkowych wypadkach, gdy będą tego wymagały względy ogólnopaństwowe.



- Kronika -

Września, dnia 3 sierpnia 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Z. r. Szczep., jutro: Dominika.

* **Komunikat.** Ustawą z dnia 13 maja 1925 r. (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej nr. 95 z dnia 1 lipca 1925) zostały składki tygodniowe do ubezpieczenia inwalidowego od 1 lipca br. obniżone i wynoszą:

w klasie I (do 500 zł rocznego zarobku) 0.30 zł
w klasie II (od 500—700 zł roczn. zarobku) 0 45 zł
w klasie III (od 700—900 zł roczn. zarobku) 0.60 zł
w klasie IV (od 900—1200 zł roczn. zarobku) 0.75 zł
w klasie V (ponad 1200 zł roczn. zarobku) 0.90 zł

Do klasy V należą osoby zarabiające ponad 1200 zł rocznie (dotychczas 1150 zł).

Za czas do 1 lipca obowiązują dotychczasowe znaczki i to w I kl. po 40 gr. w II kl. po 60 gr, w III kl po 80 gr, w IV kl. po 1 zł i w V kl. po 1 20 zł.

— **Śp. ksiądz Bolesław Kościelski,** proboszcz parafji św. Wojciecha w Poznaniu, zasłużony i znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa, zmarł nagle w ub. poniedziałek na udar serca.

— **Inowrocław.** W Perkowie zastrzelił Aleksy Wodniak syna gosp. M. Polaka i to na tle osobistej urazy. Zabójcę osadzono w więzieniu.

— **W Wierzchowiskach** w Kongresówce niejakiś Andrzej Szóstak z powodu przegrania w karty 90 zł popełnił samobójstwo przez powieszenie.

— **Piotrków.** Wielką sensację w całej okolicy wywołał wybór Eugenji Turobojskiej na prezesa straży ochotniczej.

* **Małżeństwa optantów niemieckich** z Polkami nie chronią przed wydaleniem z granic Rzeczypospolitej. Zachodzą obecnie wypadki, że optanci niemieccy wywożą ze sobą żony Polki, z któremi się pożenili na krótko przed wyjazdem. Sądzili oni bowiem, że małżeństwo z Polką umożliwi im pozostanie w Polsce. Tymczasem tak nie jest. Zona bowiem przybiera obywatelstwo męża.

* **Przejechał własną żonę i dziecko.** Okok Strykowo pod Warszawą mieszkał od dłuższego czasu maszynista kolejowy Antoni Pika ze swą żoną Marją i dwuletnim synkiem. Zwykle przejeżdżając około swego domu mieszkalnego, który stał obok toru kolejowego pod Strykowem, witał swą żonę skinieniem ręki.

W dniu onegdajszym Pika udał się rano do Warszawy, skąd miał poprowadzić pociąg osobowy do Łodzi przez Stryków. W tym samym dniu jego żona Marja, z zawodu krawcowa, zasiadła, jak zwykle po śniadaniu do maszyny, a dziecko bawiąc się kamieniami przed domem poczołgało się ku torowi i wdrapawszy się nań rozpoczęło tam zabawę.

O godzinie 10,15 na horyzoncie ukazała się lokomotywa, idąca całą siłą pary w kierunku Łodzi. Maszynista Pika, ujrzawszy na szynach ciemną plamę począł zakręcać hamulec i puścił kontrparę, przez co zmniejszył szybkość pociągu. Lecz malec nie zwracał na to uwagi i dalej bawił się spokojnie na szynach.

Matka dziecka, słysząc gwizd lokomotywy, wybiegła w mgnieniu oka z domu i ujrzawszy dziecko na torze rzuciła się ku niemu. Pociąg był już oddalony zaledwie o kilkadziesiąt metrów. Matka zdołała schwycić synka za rękę i usiłowała odciągnąć go na bok. Jednak wskutek pospiechu, jedna jej noga dostała się między łączniki szyn. Mimo rozpaczliwych wysiłków nie udało jej się uwolnić nogi z żelaznych kleszczy. Napróżno maszynista puścił w ruch wszystkie hamulce. Było zapóźno. Lokomotywa wpadła na oniemiałą z przerażenia kobietę, trzymającą na ręku swe dziecię.

Pociąg zatrzymał się dopiero pół kilometra za miejscem strasznego wypadku.

Na szynach leżały okropnie zmasakrowane trupy Marji Pikowej i jej synka. Nieszczęśliwy ojciec i mąż maszynista Pika, gdy rozpoznał w zabitych swoich najbliższych, dostał silnego ataku nerwowego. Musiano go przewieźć do szpitala, gdzie podobno popadł w obłęd.

* **Nad Warszawą** i okolicą przeciągnęła w ostatnich dniach wielka burza połączona z gradem niezwykłej wielkości. Huragan powyrywał drzewa, połamał słupy telegraficzne i pozrywał dachy z budynków. Znaleziono pastucha z rozbitą głową, prawdopodobnie od bryły lodu niezwykłej wielk.

* **Katastrofa tramwajowa na starym rynku w Poznaniu.** Dnia 2-go bm. około godziny 2-giej w południe, w chwili oddawania numeru na maszynę, wydarzyła się w Poznaniu na St. Rynku katastrofa tramwajowa.

Podjeżdżający pod górę ul. Nowej tramwajowy wóz ciężarowy, naładowany kamieniami, wskutek wadliwości hamulca, stoczył się na dół, biegnąc coraz prędzej i wpadł na idący za nim wagon linji nr. 4. Mimo, że ludzie w popłochu uciekali, wyskakując z tramwaju, 3 osoby ciężko ranne odwieziono do szpitala miejskiego.

* **W Lublinie** aresztowano kilka osób z personału wojskowych magazynów pod zarzutem sprzeniewierzenia kilkudziesięciu wagonów zboża.

Polska w cyfrach.

Według sprawozdań Głównego Urzędu Statystycznego obszar polski wynosi 388328 kilometrów kwadratowych; — mieszka 27.192 600 ludności, na 1 klm. kwadratowy wypada 70,3 osób.

Inwalidów po wojnie mamy — 320 tysięcy czyli na każde 100 mieszkańców — 1,2. Na 100 osób przypada 48 mężczyzn i 52 kobiety.

Polska posiada 27.400 szkół.

Ludność trudni się: — 65 procent rolnictwem, 14 procent przemysł i górnictwo, 8 procent handel, i komunikacja, 13 procent w innych zawodach. Jak z tych cyfr wynika, znaczna większość mieszkańców zajmuje się rolnictwem.

Majątek narodowy Polski wynosi franków złotych 88.410 miljonów — tj. na każdego mieszkańca wynosi fr. zł 3.250.

(W Stanach Zjednoczonych na każdego mieszkańca wypada fr. zł, 10.694 czyli przeszło 3 razy więcej, niż u nas.)

Na ziemiach polskich podczas wojny zniszczeniu uległo 1.475.000 budynków.

Rozparcelowano dotąd 375 500 ha ziemi.

Administracyjnie kraj nasz dzieli się na: 15 województw, 277 powiatów, 641 gmin miejskich i 12.622 gmin wiejskich.

Przyjazd Sokołów z Ameryki do Poznania.

Witani z ogromnem zapałem przez wielotysięczną rzeszę publiczności, która mimo spóźnionej pory zaległa ulicę Dworcową aż do Zamku, przybyli dnia 1. bm. około północy do Poznania rodacy nasi z Ameryki. Dworzec kolejowy wspaniale przystrojony.

U wejścia napis powitalny „Czołem“, na peronie ustawiły się ze sztandarami w galowych strojach zastępy Sokołów z orkiestrą, organizacje wojskowowychowawcze, powstańcy i wojacy, Hallerczycy, Związek Inwalidów Wojennych, uczestnicy powstania, delegacje bractw strzeleckich, Związek Kół Śpiewackich, Zw. Podoficerów Rez., delegacja Stow. Dowbórczyków.

Wojewodę poznańskiego zastępował naczelnik wydziału, p. Chorzemski; miasto Poznań reprezentował prezydent Ratajski; m. Gniezno — prezydent Barciszewski; wojskowość — gen. Kalicki z delegacją korpusu oficerskiego. Obecni byli również inni przedstawiciele władz i organizacji społecznych. Chór „Harmonji“ zaintonował na powitanie pieśń Moniuszki „Przylecieli Sokołowie“.

Prezes Sokoła dzielnicy wielkopolskiej, druh Wolski w krótkiem przemówieniu powitał serdecznie gości imieniem Sokolstwa, podkreślając ogromne zasługi naszych braci z Ameryki dla Ojczyzny i kończąc okrzykiem: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita oraz Stany Zjednoczone Ameryki niech żyją!“

Połączone orkiestry sokolska i wojskowa wykonały hymn narodowy, a następnie hymn amerykański.

Z kolei przemówił w gorących słowach prezes Związku Sokołów z Ameryki, dr. Starzyński, składając hołd Ojczyźnie wyrażając podziw i miłość dla Prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowskiego i oświadczając, że rodacy nasi w Ameryce, tak jak dotąd stali na straży honoru polskiego, tak i nadal przyrzekają stać na tem samem stanowisku. Prezes Starzyński dziękował wkońcu za serdeczne powitanie.

Rozległy się dźwięki marsza Sokołów. Rodakom naszym z za Oceanu wręczono kwiaty, poczem wśród gromkich i pełnych zapału okrzyków publiczności odjechali oni w samochodach do kwater.

O antypolskich manipulacjach.

Paryż, 31. 7. Omawiając stosunki polsko-niem. „Temps“ stwierdza, że Niemcy używają i nadużywają wszelkich środków w celu wywarcia presji na Polskę, która broni swych interesów.

Czyniąc aluzję do manewrów niemieckich przeciwko złotemu, dziennik podkreśla, że stosunki ekonomiczne polsko-niemieckie, rozpatrywane są w Rzeszy, pod kątem widzenia politycznym, a duch, jakim Niemcy rozpatrują stosunki z Polską wyklucza perspektywę zbliżenia i szczerego porozumienia.

Berlin — kończy dziennik — niema jeszcze odwagi brutalnie postawić sprawy, usiłuje jednak, o ile możności, przeszkodzić ustaleniu się normalnych stosunków w Polsce, gdyż sądzi, że zapewni sobie na przyszłość pewne możliwości.

Wiedeń, 31. 7. Dzienniki popołudniowe zgodnie stwierdzają, że kurs złotego poprawił się w dalszym ciągu, że na rynkach dewizowych nastąpiło zupełne uspokojenie. Kurs złotego doszedł do poziomu, na jakim znajdował się przed kampanją zniżkową.

„Prager Presse“ poświęciła w numerze piątkowym całą pierwszą stronę sprawie złotego polsk., stwierdzając, że atak niemiecki na naszą walutę niczem nie był uzasadniony. Stan waluty polskiej jest normalny.

W niedzielę odbyło się 6 wielkich wieców w Warszawie w związku z niemiecką ofensywą dyplomatyczną i gospodarczą przeciwko Polsce.

Orkan w Dolnej Austrji.

Wiedeń, 1. 8. Okolicę Mistelbach w Marchfelde (Dolna Austrja) nawiedził straszny orkan. Zniwa zupełnie zniszczone. Wiele domów zostało zburzonych. Ofiarą szalejącego żywiołu padły między innemi trzy osoby.

Trzęsienie ziemi

Nowy Jork, 31. 7. W Nowym Meksyku, Kolorado, Oklahomie i Teksasie odczuto silne trzęsienie ziemi.

Tragiczny wypadek lotnicy w Warszawie.

W dniu 31 lipca br. około godz. 11-tej wyleciał z lotniska pilot, porucznik Karol Fijałkowski, na wojskowym samolocie „Breget 19a“ z Antonim Heldlerem, znanym w Czechach i Austrji specjalistą skoków na spadochronie.

Próba miała być dokonana przez wyrzucenie balastu ze spadochronem nad lotniskiem. Samolot spadł tymczasem w płomieniach z obu lotnikami na narożniku ulicy Wiejskiej i Pięknej. Nad spadającym samolotem unosił się rozwijający się spadochron, którego linki, wplątane w stery, uniemożliwiły opanowanie płatowca. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

Karol Fijałkowski należał do najdzielniejszych i najbardziej oddanych lotnictwu postaci, łącząc z dzielnością osobiste niegospolite zalety ducha. Antoni Heidler miał za sobą piękną karjerę lotniczą w Austrji i Czechach.

Czy cudownie wyleczony?

Przy kościele św. Marcina w Poznaniu stoi figura Matki Boskiej z Lourdes. Figurą tą stale opiekują się stale dwie pobożne kobiety, przyozdabiając posąg kwiatami. Przed kilku dniami przyszła do kobiet tych niejaka p. Pelagja Mielnikowa i oddała im dwie kule, ponieważ gorące moblitwy jej do tej Matki Boskiej taki odniosły skutek, że kule te są już zbyteczne. Mielnikowa prosiła przytem, by kule te powiesić u stóp figury Matki Boskiej jako votum.

Sprawą tą zajął się natychmiast proboszcz kościoła św. Marcina, dziekan ks. prałat Mayer i zawezwawszy ową kobietę w myśl przepisów prawa kościelnego spisał z nią protokół. Pelagja Mielnikowa ma dziesięcioletniego syna Karola, który w pierwszym roku życia ciężko zaniemógł na nogi. Operacja, której dokonano wówczas w berlińskim szpitalu Charitie, niezbyt się udało, bo chłopiec nie mógł chodzić inaczej, jak tylko przy pomocy dwóch kul. W tym roku od Wielkanocy Mielnikowa poczęła polecać syna-kalekę w nowennach i modłach gorących, ofiarując go Matce Boskiej z Lourdes przy kościele św. Marcina. Chłopca oddała na wiosnę do siostry, mieszkającej we Wrześni. Dobrze tam było chłopcu, a wkrótce tak mu się polepszyło, że około domu chodzić zaczął niebawem bez pomocy kul, idąc zaś w dalszą drogę, odbywa ją o jednej tylko lasce.

Wieść o tym wypadku rozeszła się wkrótce po całym Poznaniu. Pod figurą Matki Boskiej z Lourdes, która stoi pod kościołem św. Marcina, gromadzą się wciąż grupki ludzi, przypatrując się zawieszonym tam kulom. Kule te w myśl przepisów prawa kościelnego będą usunięte. Zawiesić je z powrotem, w myśl prawa kościelnego, wolno będzie wówczas dopiero, gdy ścisłe i wszechstronne śledztwo naukowe stwierdzi, że istotnie zachodzi tu cud rzeczywisty.

Sprawą tą zajmuje się z obowiązku ks. prałat Mayer, jako proboszcz kościoła św. Marcina.

Ażeby sprawę zbadać od postaw, ks. prałat zwróci się z zapytaniem do szpitala Charitie w Berlinie o wynik operacji, dokonanej na Karolu Mielniku. W archiwum tego szpitala musi być przecie opis choroby pacjenta, oraz opinja o możliwości jego wyleczenia. Nastąpią potem przesłuchiwania osób, znających z bliska wyleczonego, wreszcie zbadanie wyleczonego przez lekarzy specjalistów.

Wyniki padań przedstawi się potem władzy duchownej, która zbadawszy ponownie sprawę, wyda orzeczenia.

-- Rozmaitości --

× **Miał dwa żołądki, ale jadł za trzech.** W Neapolu, we Włoszech zmarł w wieku 42 lat karzeł, człowiek nadzwyczaj małego zwrostu, którego choroby żaden z lekarzy nie mógł stwierdzić. Zarząd szpitala, w którem karzeł zmarł, poddał ciało jego obdukcji i wtedy stwierdzono, że zmarły posiadał dwa żołądki i podwójne jelita. Dziwić się jednak trzeba, że karzeł, który miał dwa żołądki, jadł za trzech, jak twierdzili ci, co go znali.

× **Co się dzieje wśród gwiazd?** Liczne obserwatorja astronomiczne w Australji i w Afryce zauważyły w ostatnim czasie znaki na niebie, wskazujące, że w nieznanej jeszcze odległości od naszej ziemi rozegrała się w przestworzach wielka katastrofa. Świetlane znaki, które ukazały się w olbrzymich teleskopach mówią o zderzeniu się jakiegoś olbrzymiego ciała niebieskiego z chmarą niezliczonych mateorytów (błędnych gwiazd).

Obserwatorja astronomiczne w Afryce południowej zauważyły nową jasną gwiazdę, która się nagle ukazała w pobliżu gwiazdy Canopus. Myśl że gwiazdy tej nie zauważono zpowodu niedopatrzenia, jest wykluczona. Gwiazda owa jest rzeczywiście, jak dowodzą tego długoletnie doświadczenia, zwiastunem katastrofy. W miejscu, gdzie świeci czerwonawe światło nowej gwiazdy, musiało nastąpić jakieś straszne zderzenie. Może jakieś olbrzymie gasnące słońce, tysiące razy większe może od naszego słońca, wpadło w sferę chmary kamiennych meteorytów, które z wzmożoną szypkością je bombardują, zapaliwszy się w locie i spadając na nie w postaci fantastycznego deszczu ognistego. Blask nowej gwiazdy jest może odblaskiem płonących mórz gazow., których istnienia doszukują się astronomowie w drodze mlecznej, a które zapłonęły z powodu zderzenia się dalekich ciał niebieskich i gdzieś, w jakimś zapadłem kącie przestworzy kosmosu wybuchały olbrzymie wybuchy i pożary, których rozmiary trudno sobie wyobrazić.

Kiedy katastrofa się zdarzyła, o które nas obecnie dochodzi wieść, na razie jeszcze niewiadomo, gdyż odległość nowej gwiazdy nie jest dotychczas stwierdzona. Nie jest wykluczone, że katastrofa leży w dalekiej przyszłości, przed dziesiątkami' może setkami lat.

Pojawienie się nowych gwiazd, które donoszą o tajemniczych katastrofach, należy stosunkowo do rzadkości. Na 10 lat zdarza się taki wypadek przeciętnie dwa razy, głównie w pobliżu drogi mlecznej. Najważniejszym tego rodzaju było pojawienie się nowej gwiazdy w konstelacji Perseusa (No va Persei) w dniu 21 lutego 1901 r. Przez pewien czas świecił nowy przybysz na niebie blaskiem, którym przewyższał prawie wszystkie inne gwiazdy. Potem powoli blask zaczął gasnąć, dzisiaj zalicza się gwiazda owa do gwiazd 10-tej kategorji.

Krótko po swem ukazaniu się była gwiazda „Nova Persei“ otoczona płonącemi mgławicami. Bezwątpienia była ona wygasłem słońcem, które dostawszy się w mgławicę kosmiczne i zderzywszy się z płonącemi meteorami, nagle zapłonęła. Odległość którą obliczono, wykazała, że katastrofa ta nastąpiła w rzeczywistości przed 170 laty, a więc mniejwięcej w połowie 18 wieku. Gwiazda znajduje się w takiej odległości, że światło jej przybywa do nas dopiero po 170 latach.

Kącik humorystyczny

W restauracji!

Gość do kelnera, który podał mu piwo. Powiedz mi Pan (w zaufaniu) dlaczego ci Panowie na moje wejście krzyknęli a!... przecież ci Panowie mnie wcale nie znają!..

Kelner: (w zaufaniu). Ci Panowie czekali za takiem gościem, który poprosi o ostatnie piwo z sądka... Teraz jest świeżo założone. Inic.

W szkole.

Profesor: Od jutra rozpoczynają się Wasze wakacje. Życzę Wam przeto, byście z większym olejem w Waszych ciasnych główkach do szkoły wrócili!..

Uczniowie: w radosnem uniesieniu: Dziękujemy ..dziękujemy... nawzajem!.. panie profesorze. Inic.

Zgadza się.

Pewien żydek jechał do Polski. Na granicy przytrzymał go żandarm i zażądał paszportu. Żydek szukał go po prędce w kieszeniach, zamieszał się nieco i dał żandarmowi rachunek z hotelu. Tenże bierze i czyta: Głowa wieprzowa, świńskie uszy, cielęce nóżki — wejrzał na żydka i rzekł: „Legitymacja się zgadza, idź dalej“.

Z życia Towarzystw

** W środę dnia 5. bm. odbędzie się miesięczne zebranie Pań tow. św. Wincentego a Paulo na salce parafjalnej o godz. 5-tej popołudniu. Zarząd.

Obwieszczenie!

W pobliżu kościołów zauważa się, że gromadzą się bardzo często dzieci i urządzają najrozmaitsze gry i zabawy przyczem oczywiście nie obędzie się bez hałasów i krzyków, które przez to przeszkadzają w nabożeństwach a wiernym utrudniają skupienie się w czasie modlitw i kazań. Najczęściej dzieje się to zwłaszcza w dni powszednie w wczesnych godz. porannych.

Oprócz tego spotyka się prawie stale chłopców na ulicach miasta i drogach publicznych, grających w piłkę nożną, oraz w tak zwane: „bąki, kiczki, tokcie“ przez co utrudniają i tamują prawidłowy ruch przechodniów oraz kołowy a co gorsze mogą z łatwością spowodować różne nieszczęśliwe wypadki np. wybicie ócz, przejechanie wskutek nieuwagi itp.

Wobec tego zwracam uwagę tut. mieszkańcom, że tego rodzaju wypadki są niedopuszczalne i karygodne w myśl rozp. Ministra Robót Publicznych i Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 26. 6. 1924 r. regulującego używanie i ochronę dróg (Dz. U. R. P. 61 poz. 611) i odtąd winnych niezastosowania się do powyższego przypomnienia wzgl. do ustnych wskazówek urzędników policyjnych pełniących służbę bezpieczeństwa pociągnę do bezwzględnej odpowiedzialności karnej.

Zaznaczam, że miejscami zabaw jak wyżej podałem mogą stanowić jedynie podwórza.

PP. rodziców, wychowawców młodzieży i nauczycieli upraszam wpłynąć odpowiednio na dorastającą młodzież i pouczyć ją w myśl powyższego.

Wrześnja, dnia 28 lipca 1925 r.

Urząd Policyjny

L. dz. III. 4477/25 Sołtysiak.

Przychwytano błąkającego się

psa (wilczka)

który znajduje się w rzeźni miejskiej.

Prawowity właściciel zechce takowego, w ciągu 8 dni za poprzedniem wylegitymowaniem się i zwrotem kosztów utrzymania, odebrać od kierownika rzeźni miejskiej p. **Najrzała.**

Wrześnja, dnia 28 lipca 1925 r.

Urząd Policyjny

Sołtysiak